Posłuchaj

()

Tekst podany poniżej jest czwartą częścią naszych rozważań na temat sytuacji księdza Jacka Bałemby SDB.

Jak już pisaliśmy w innym miejscu skrupuły biorą się albo z braku wiedzy religijnej i dlatego występują na początku drogi duchowej albo pojawiają się na jakimś jej etapie. O tych drugich mowa jest tutaj.

Można je odnieść do wszystkich skrupulantów, którym poniższa lektura może przynieść ulgę, o ile zastosują się do jej wskazówek. Datki na blog mile widziane.

Równia pochyła

[…]

Copyright Mavientura Projects e.K>

Różni ludzie mają latami jakieś obsesyjne myśli, a do takich należą skrupuły, które po latach wprowadzane są w czyn.

Przecież ks. Bałemba SDB nigdy by się na te powtórne święcenia nie zdecydował, gdyby o swoich własnych nie wątpił.

A dlaczego wątpił?

Ponieważ tego rodzaju wątpliwości są ostatnim stopniem równi pochyłej życia duchowego.

Piszący te słowa trafił ostatnio na bardzo pożyteczną książeczkę z lat 1920-tych, niemieckiego jezuity i wieloletniego rekolekcjonisty o. Maxa Schmida SJ pt. *Konferenzen für die monatliche Geistererneuerung. Bd.1 Hindernisse des geistlichen Fortschrittes* („Konferencje comiesięcznej odnowy ducha. T. 1: Przeszkody w postępie duchowym”, Monachium 1929).

Najwyraźniej o. Schmid SJ głosił comiesięczne konferencje w różnych zakonach, które z czasem spisał.

Książeczka jest dobra, krótka i treściwa będąc jedną z lepszych publikacji, którą piszący te słowa na temat życia duchowego czytał.

Z pewnością będziemy do niej wracać, a w tym miejscu wyliczymy jedynie etapy równi pochyłej według o. Schmida, które można oczywiście odnieść nie tylko do zakonników, księży czy zakonnic.

1. Błędy dobrowolne
2. Oziębłość [duchowa]
3. Tracenie czasu
4. Rutyna codziennych czynności
5. Duch rozproszeń
6. Małoduszność
7. Skrupulanctwo

Piszący te słowa bardzo się z książki o. Schmida cieszy, która ujawnia, że on – autor – myślał dobrze i ludzi w błąd nie wprowadzał.

Autor zawsze przeczuwał, że te wszystkie „rozterki i dramaty duchowe” występują na własne życzenie i biorą się tak naprawdę z nieróbstwa i popuszczania sobie cugli.

O. Schmid twierdzi dokładnie to samo opisując detalicznie jak do ostatniego etapu skrupułów dochodzi.

Na początku człowiek pobłaża sobie nie wypleniając własnych grzechów lekkich i dobrowolnych błędów, potem następuje oziębłość duchowa, gdyż Pan Bóg nie wlewa łaski do brudnego naczynia.

Kolejno traci się czas, skoro pociech duchowych nie ma, człowiek nudzi się codzienną rutyną, chce się rozerwać, najpierw godziwie, potem coraz mniej godziwie.

Później wpada w małoduszność odnośnie własnego zbawienia, a w końcu pojawiają się skrupuły.

W kwestii skrupułów rzec trzeba, że skrupułem jest uważanie za grzech czegoś, co grzechem nie jest.

Niektóre osoby zawsze mają do skrupułów skłonność, inne nigdy, u niektórych pojawiają się na jakimś etapie, po czym zanikają, o czym pisaliśmy już tutaj.

Skrupulant musi po prostu uznać, że w tej akurat dziedzinie swojego życia jest, miejmy nadzieję, że chwilowo, niepoczytalny i zdać się na swojego spowiednika ufając jego ocenie.

Jeśli zatem spowiednik mówi, że to żaden grzech, a skrupulant twierdzi, że owszem, to jednak spowiednik *ex definitione* ma rację.

Pomijamy tutaj całą kwestię, że współcześni spowiednicy się na niczym nie znają i głoszą posoborowe herezje, co niestety ma niekiedy miejsce, ale skrupulant jest naprawdę ostatnim, który może o tym stanowić.

Jeśli nie jest w stanie rozeznać ciężaru swoich własnych grzechów, to nie rozeznaje i cudzych. Skrupulant to jakby człowiek

chory o wysokiej gorączce, którym inni muszą się zająć, bo on w danej chwili jest niepoczytalny.

Piszący te słowa pomijając krótki okres uczęszczania do kaplicy FSSPX nigdy niczego nawet podobnego do skrupułów nie doświadczał.

Wie, że jego wyspowiadane grzechy zostały odpuszczone, a jeśli przypomina mu się coś, co za grzech w przeszłości nie uważał, to spowiada się z tego przeprowadzając raz po raz spowiedzi generalne pod jakimś kątem, co wszystkim zaleca.

Nie ma też problemów z oceną ciężkości grzechów, a sumienie ma raczej zbyt grube niż zbyt wrażliwe.

Zasada przy natrętnych myślach

Zna jednak stany, które najbardziej ze skrupułami porównać można.

Jest to dręczenie się nierozwiązywalnymi problemami, co przypomina poruszanie się po ciemnym pokoju obijając o meble.

Sprawa jest, przynajmniej w danej chwili, nierozwiązywalna, a nie ma kogo zapytać.

Autorowi znane są również dręczące stany emocjonalne, rozpamiętywanie doznanych krzywd, napady agresji i niechęci, które biorą się rzeczywiście znikąd i często same przechodzą.

Z czasem dowiedział się, że są to po prostu demoniczne dręczenia, do których należy stosować te same zasady, co do skrupułów.

A jakie to zasady?

Po pierwsze po prostu je lekceważyć i nie poświęcać im uwagi. W przypadku kwestii intelektualnych, np. ważność święceń Novus Ordo problem jest trudniejszy, gdy pisze się na ten temat artykuł lub odpowiada na czyjeś pytanie, a człowiek sam nie wie.

Wówczas trzeba poczekać aż nabędzie się więcej pewności i sprawę po prostu odłożyć. Pytającemu natomiast odpowiedzieć, że się nie wie.

Autor zawsze doświadczył tego, że wszystkie nierozwiązane problemy same się z czasem rozwiązują, że odpowiedź przychodzi po latach lub dziesięcioleciach, że nagle właściwa książka wpada nam do ręki, która sprawę wyjaśnia.

Zatem w tej dziedzinie zasada „co się odwlecze, to nie uciecze” naprawdę się sprawdza.

Jeśli natomiast przeczytaliśmy już wszystko, rozważyliśmy wszystkie pro i contra a nadal nie możemy znaleźć rozwiązania.

Wtedy trzeba się pomodlić i pójść za tym, co jest bardziej prawdopodobne oraz za tym, co dla penitenta czy pytającego

prostsze i bardziej korzystne.

W przypadku ks. Bałemby SDB byłoby to:

– w domu siedzieć,

– czekać aż skrupuły przejdą,

– zamiast do bp. Williamsona jeździć i się wygłupiać.

Natomiast w przypadku obsesji emocjonalnych należy je całkowicie ignorować, bo się kiedyś demonowi też znudzi i odejdzie.

Przy skrupułach o. Schmid SJ zaleca następujące środki zaradcze:

1. Bezwzględne posłuszeństwo spowiednikowi.

2. Trwałe zajęcie.
3. Przezwyciężenie skłonności do samotności.
4. Unikanie wszystkiego, co mogłoby powiększyć lęki.

Zasady te należy stosować przy prawdziwych skrupułach, które, jak podano powyżej, pojawiają się zwykle pod koniec równi pochyłej.

Przy innych stanach należy zawsze obserwować swoje własne odczucia.

Jeśli odczuwam lęk lub agresję, wówczas mogę wyjść z założenia, że podświadomie szukał będę intelektualnie lub emocjonalnie tego, co mnie w tym stanie utwierdzi.

Ponieważ demon, który ten stan wywołuje, będzie mnie prowadzić.

Dlatego też skrupulanci, którzy się swoich własnych grzechów boją, nie powinni czytać teologii moralnych.

Wtedy dzieląc włos na czworo bać się będą jeszcze bardziej wynajdując przy lekturze problemy i trudności, na które nie-skrupulant nawet nie wpadnie.

Wszyscy autorzy piszący o skrupułach zastanawiają się nad tym, czy ów skrupulant rzeczywiście pragnie swoje skrupuły porzucić, czy też raczej się w nich utwierdzić, skoro tak stanowczo odrzuca każdą pomoc sam „wiedząc lepiej”.

Skrupulant może i chce, ale zły duch, który nim kieruje nie chce, bo wszystko to, co obsesyjne, natarczywe, nie pozostawiające żadnej sfery wolności pochodzi od złego ducha.

Ale na to, by zły duch nas męczył, dajemy przez coś przyzwolenie, bo przyzwoleniem są wszystkie te wyżej wymienione etapy prowadzące do skrupułów.

Wydaje się, że w przypadku księży, zatem również w przypadku ks. Bałemby SDB, głównym problemem jest nadmiar czasu oraz niezdolność do skutecznego zajęcia się czymś.

I tak o. Schmid SJ pisząc o skrupułach przywołuje obraz młyna, który nie mając zboża, mieli się sam.

Osoby zdolne do refleksji przy braku rzeczywistego, nie pozornego, wysiłku intelektualnego, zaczynają zastanawiać się wyłącznie nad sobą i niejako mielą lub trawią się same.

W czasie, w którym ks. Bałemba SDB pozostawiony został na własne życzenie samemu sobie, kto inny napisałby kilka własnych *Sum teologicznych* lub przetłumaczył kilka cudzych, a on siedział, dumał aż przyszedł zły duch, a teraz jest zgorszenie.

Bądźmy więc wdzięczni za nadmiar zajęć i brak wolnego czasu, bo ks. Bałemba SDB ukazuje nam co dzieje się, gdy ma się go za dużo. Amen.

[ays_poll id=140]



Chcesz czytać wszystko?

Wykup abonament.



Kartą, paypalem lub bezpośrednim przelewem.

Datki

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related